

KULTURALNA ŚCIAĞA

* Gliwicki Teatr Muzyczny

Ptasznik z Tyrolu

Kiedy swoją wizytę zapowiada sam książę, w rewirze polowań wybucha panika: jego wysokość zwykł przecież polować przede wszystkim na dziką zwierzynę i ponętne dziewczęta, tymczasem mieszkańcy zgodnie przyznają, że ani tej pierwszej, ani drugiej nie pamiętają we wsi najstarsi dziadowie. Na szczęście książęcy łowczy nie wzbrania się przed przyjęciem pewnych gratyfikacji w zamian za przymknięcie oka na niedociągnięcia. Ale nie tylko on pragnie wykorzystać wizytę księcia...

Urok i świeżość tej operetki polegają na błyskotliwym połączeniu tradycyjnej sieci intryg i nieporozumień z malowniczym światem tyrolskiej wsi i jej mieszkańców. W gliwickim przedstawieniu, dzięki bajecznie kolorowej scenografii, występom gwiazd polskiej sceny muzycznej oraz dynamicznemu, ale precyzyjnemu prowadzeniu orkiestry, zespołu i solistów przez Rubena Silvē, takie arie i duety, jak „Lat dwadzieścia miał mój dziad...” czy „Gdy w naszych stronach róży kwiat...” błyszczą pełnym, niezapomnianym blaskiem.

PTASZNIK Z TYROLU
Gliwicki Teatr Muzyczny
20 i 21.04, /piątek i sobota/,
godz. 18.30
Bilety: od 25 do 40 zł

* **Wakacje Don Żuana**

W Teatrze „Nowy Świat” trwają próby do musicalu „Wakacje Don Żuana”, którego akcja toczy się w Hiszpanii, na Kubie i w Indiach. Teatr – jak to w czasach kryzysu – stoi na krawędzi bankructwa, dyrektor Gabarini powierza więc główną rolę amatorowi, wła-

Wakacje Don Żuana



Materiały prasowe Gliwickiego Teatru Muzycznego - Krzysztof Krzemiński

ścicielowi fabryki gwoździ – Prezesowi Karolowi, który daje pół miliona na premierę musicalu pod warunkiem zagrania w nim głównej roli. Czeką go jednak nietrawne zadanie: musi poradzić sobie z jednej strony z niesforną bracią teatralną – inspicjentami, choreografami, korepetytorami, reżyserami, którzy chcą Bóg wie czego od biednego biznesmena – zaś z drugiej z własną rodziną, podejrzliwie spoglądającą na kaprysy Karola, które mogą skończyć się bankructwem dającego im utrzymanie przedsiębiorstwa.

W historii, którą widzowie będą mogli obejrzeć w gliwickim teatrze, zamiast losów bogatego mieszcza Pana Jourdain, marzącego o dostaniu się do wyższych sfer, pojawi się Prezes, który marzy o artystycznej sławie i wciela się na scenie w Don Żuana, przeżywając przy tym wiele trudnych i zabawnych sytuacji. Teksty piosenek do „Wakacji...” napisał Michał Rusinek, krakowski poeta, autor popularnych wierszy dla dzieci i limeryków, znany również jako sekretarz Wisławy Szymborskiej, a muzykę skomponował Marek Kuczyński, wzięty kompozytor

muzyki filmowej i teatralnej. Reżyserii musicalu podjęła się Anna Polony.

WAKACJE DON ŻUANA
Gliwicki Teatr Muzyczny
22.04 /niedziela/,
godz. 18.00.
Bilety: od 25 do 40 zł

* **Giganci baroku**

„Giganci baroku” to wiosenna propozycja Kwartetu Śląskiego dla melomanów, w której spotkają się trzy odmiany baroku: angielski, niemiecki i włoski. Każda trochę inna, a jednocześnie wszystkie podobne do siebie. Trzech kompozytorów, każdy na swój sposób wielki. Suita Bacha i Purcella są zbiorami tańców, ale jakże różnych. Vivaldi to zapis muzyczny zainspirowany poezją opisującą pory roku. Wszystko kompozycje zostaną wykonane w transkrypcjach na kwartet smyczkowy, który przeistoczy się na tę chwilę w instrument barokowy. Wstęp wolny.

KWARTET ŚLĄSKI,
Kościół pw. Wszystkich Świętych w Gliwicach,

ul. Kościelna 4,
22.04 /niedziela/,
godz. 17.00.

* **Muzeum w Gliwicach**

Spory z historią: Nie tylko Germania

Tablice pamiątkowe, miejsca kultu, nazwy ulic – symboliczna przestrzeń miasta, która integruje mieszkańców wokół takich wartości jak państwo, naród czy religia. Tuż przed otwarciem w Willi Caro wystawy „Germania. Niemiecka polityczność na Górnym Śląsku 1871–1945” o tym, jaką treść niosły ze sobą gliwickie pomniki i jak zmieniała się propagandowa symbolika od zjednoczenia Niemiec do upadku Trzeciej Rzeszy dowiedzieć się będzie można w sobotę, 21 kwietnia, podczas kolejnego spotkania z cyklu Spory z historią.

Miasto, w którym ustroju politycznym i systemie społecznym, oprócz funkcji administracyjnych, utylitarnych, militarnych itp., pełni również ważną rolę integrującą. Służą temu, nałożona na tkankę urbanistyczną, przestrzeń symboliczna, tworzona przez różnorodne znaki i symbole: pomniki, tablice pamiątkowe, nazwy ulic i miejsca kultu. Przekaz, wyrażany za ich pomocą, skierowany jest zarówno do lokalnej wspólnoty, jak i przyjezdnych. Nazwy i symbole pełnią w tym kontekście istotną funkcję propagandową i są ważnym składnikiem legitymizacji władzy, zarówno lokalnej, jak i centralnej. O tym jak kształtowała się przestrzeń symboliczna w Gliwicach pomiędzy rokiem 1870 a 1945, rozmawiać będą Sebastian Rosenbaum i Bogusław Tracz z Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach.

SPORY Z HISTORIĄ
Willi Caro,
21.04 /sobota/,
godz. 17.00
Wstęp wolny, ilość miejsc ograniczona

Święto „Uliczników”

Nina Drzewiecka, sterniczka gliwickiej promocji oświadczyła redakcji portalu Dziś w Gliwicach, że obcięto fundusze Festiwalu Artystów Ulicy „Ulicznicy” (czytaj skrócono go z dwóch do jednego miesiąca). „Ze względu na dużą ilość imprez kulturalnych wspieranych przez samorząd, konieczne było takie rozdysonowanie środków finansowych, które umożliwiłoby realizację wielu ciekawych przedsięwzięć”.

W 2010 roku w Janowie Podlaskim, kłacz Pilar, czystej krwi „arabka”, osiągnęła najwyższą cenę aukcji – 240 tys. euro (przy ówczesnym kursie wymiany ok. 960 tys. zł). Dla wielu może być szokujące, że ktoś ją za taką kasę kupił. W tym samym czasie koń pociągowy kosztował przeciętnie od 3 do 6 tys. zł. Bardzo ciężko byłoby przekonać nabywcę Pilar, że



Dariusz Jezierski

mądrzejszy i ekonomiczniejszy byłby zakup 16 najdroższych koni pociągowych, a jeszcze lepszy 32 tańszych.

Najwyraźniej zupełnie inaczej ma się sprawa z kulturą w Gliwicach. Trzeba przyznać, że na pierwszy rzut oka, wiele osób, które przeczytają, że Festiwal „Ulicznicy” otrzymał dotację w wysokości 120 tys. zł, zdziwi się mocno, że za tę bajorńską ich zdaniem kwotę nie da się przeprowadzić festiwalu w ubiegłorocznym wymiarze czasowym i przede wszystkim jakościowym.

Sytuacja, w której się znalazł dyrektor festiwalu, Piotr Chlipalski jest jednak nie do pozazdroszczenia.

Imprezę przeprowadzaną z takim rozmachem jak „Ulicznicy” planuje się i przygotowuje z dużym wyprzedzeniem i dobrze jest rami budżetowe znać jak najwcześniej.

Jest jednak jeszcze ważniejszy aspekt tej sprawy, z niezrozumiałych dla mnie powodów niedostrzegany zarówno przez władze gliwickiej kultury jak i osoby za promocję miasta odpowiedzialne. Jakość w postaci festiwalu dużej rangi (a taką, mimo głosów przeciwnych, zdaje się zdobywać Festiwal „Ulicznicy”) buduje się latami. Systematycznie

inwestuje się w jej promocję. Mówiąc krótko, rozmach równa się w tym przypadku rozgłosowi.

Wróć teraz do mojej końskiej metafory. Proszę sobie wyobrazić, że nabywca Pilar użyje jej potem do ciągnięcia wozu z drewnem. Koniecznie proszę sobie wyobrazić pełnokrwistą arabkę w takiej roli, bo oto mamy sytuację analogiczną. Samorząd podjął strategiczną decyzję, że na tego konia stawia. Podkreślę raz jeszcze słowo strategiczną, bo oznacza ono działania daleko wybiegające w przyszłość, nieograniczone do „tu i teraz”, bo markę buduje się strategicznie. Dlatego właśnie tak istotna w tych działaniach jest konsekwencja. Bardzo chciałbym, aby pani Nina Drzewiecka, kierowniczka Referatu Promocji, zamiast wygłaszać absurdalne tłumaczenia w rodzaju przytoczonego, wyjaśniła nam

wreszcie (!) strategię promocyjne miasta. Bo na pewno coś w nich jest nie tak, skoro ostatnie działania tworzą wrażenie co najmniej dużej niekonsekwencji.

Po jakiego diabła Chlipalski miał wyciągać „Uliczników” do poziomu skutkującego lawiną nagród w zeszłym sezonie? Po to, żeby „w nagrodę” cofnięto Festiwal do poziomu, z którego wielkim wysiłkiem się wybił?

Gdzie tu konsekwencja? Gdzie strategia? Gdyby właściciel Pilar chciał ją wystawić w Wielkiej Pardubickiej, na pewno nie obciąży jej racji żywieniowych dlatego, że chce kupić dwie kolejne kłaczki. Życie jest brutalne i brutalny jest rynek, w który wszak władze samorządowe, jak Polska długa i szeroka, chcą koniecznie wpisać kulturę. A reguły tego rynku są bardzo jasne i sprowadzą się do stwierdzenia „jak cię nie stać, to się za to nie bierz”. Co jednak dzieje się wtedy, kiedy miasto stać na taki festiwal jak „Ulicznicy” i jeszcze ze dwa rangi podobnej, a jednak go utracą pod pozorem „gospodarności”? To proste. Wtedy dzieje się głupota.



Kwartet Śląski - giganci baroku